Rok XXI. Petroków, dnia 3 (15) Października 1893 r. Nr. 42.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . rs. — kop. 80
Cena pojedyńczego numeru:
kop. 8.
Z PRZESYŁKA.
rocznie . . . rs. 4 kop 80
półrocznie . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . rs. 1 kop 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkunastokrotne—po k. 5 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi po 10 k. od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 15 od wiersza petitu.
(Jeden wiersz szerokości strony=4 wierszom jednoszpaltowym).

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.— **Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia" i obie księgarnie; w Warszawie **„Rajchman i Spółka"** Senatorska 26 i **„Gracyjan Unger"** Wierzbowa 8; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie; **w Łodzi** księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; **w Tomaszowie rawskim** księgarnia J. Sochaczewskiej—prócz tego:

w Częstochowie W. Komornicki.
„ Będzinie „ Janiszewski Stan.
„ Brzezinach „ Adam Mazowita.
„ Dąbrowie „ Srokowski Kazim.
„ Sosnowcu „ Jermułowicz.
w Łasku W. Grass.
„ Łodzi „ Przeździecki Wacł.
„ Rawie „ Hipolit Olszewski.
„ Radomsku „ Dziemienowicz, Myśliński Feliks.

Świeży transport towarów **jedwabnych, wełnianych i bawełnianych** na sezon zimowy, oraz **płócien, szyrtingów** i t. d. nadszedł do sklepu **M. POPOWSKIEJ.** (2—1)

Wszystkim tym, którzy dali dowody współczucia, spiesząc z ostatnią posługą **ś. p. Józefie Kleszczowskiej** zmarłej w dniu 3 października, mianowicie Szanownemu duchowieństwu, przyjaciołom, chórowi amatorskiemu i wszystkim życzliwym składa serdeczne „Bóg zapłać".
Rodzina.

Szanownemu Duchowieństwu, chórom amatorskim i wszystkim, którzy raczyli przyjąć udział w oddaniu ostatniej posługi ś. p. bratu mojemu **Józefowi Dzierzbickiemu**, składam serdeczne podziękowanie.
Bolesław Dzierzbicki.

D-r K. REJMAN
Lekarz
Choroby kobiece, akuszeryja i wewnętrzne; w mieszkaniu przyjmuje 8½—10 rano i 3 — 5 po południu, ulica Moskiewska dom W-go Jakubowskiego. (4—1)

ALEKSANDER CZYŃSKI
Adwokat przysięgły
Obrońca konsystorski, poprzednio w Kaliszu zamieszkały, przeniósł swoją kancelaryję do Piotrkowa, przy ulicy Petersburskiej w domu Bergemana. (3—1)

MAGAZYN
Galanteryjno-Perfumeryjny
pod firmą **„JULIJAN"** w Piotrkowie
ulica Petersburska (Kaliska), dom W-ej Psarskiej.

Poleca: Kalosze Rasko-Amerykańskiej fabryki wszystkich fasonów; Kapelusze damskie filcowe ubrane, najnowszych fasonów w różnych kolorach; Koszulki; Kalesony; Pończochy; Skarpetki; Kamasze; Rękawiczki wełniane; Bieliznę męzką; Krawaty; Spinki; Szelki; Parasole; Laski; Wyroby skórzane; Artykuły podróżne i toaletowe; Albumy; Grzebienie; Szczotki; Scyzoryki; Nożyczki i t. d. (0—2)
Towar wyborowy.
Ceny nizkie, ściśle stałe.

Jest do wydzierżawienia każdego czasu
PLAC NA SKŁAD WĘGLA
w posesyi J. Popowskiego, róg ul. Rokszyckiej (Odeskiej) i Alei Aleksandryjskiej (z mocy decyzyi rządu gub. z dnia 14 (26) kwietnia 1893 r. za № 3,223), pierwotnie na placu narożnym, następnie w kwaterze ogrodowej, tuż nad dopływem Strawy i przy Alei. (3—3)

Jest do sprzedania 42 worków Nawozów Sztucznych:
12 worków (po 219 ℔.) **Kainitu** i—30 worków (po 250 ℔.) **Mączki z żuzli Thomasa.** Wiadomość u p. J. Popowskiego — róg Alei Aleksandryjskiej. (3—3)

Badeńskie winogrona
poleca SKŁAD WIN
W. ZALESKIEGO w Piotrkowie.
(0—2)

Z Miasta i Okolic.

— ***(Nadesłane).*** Na nagrodę dla sługpłci żeńskiej, najdłużej w mieście w jednem miejscu zostających i uczciwie się zachowujących, złożono rubli srebrem *pięćdziesiąt.* Podania, z dołączeniem metryki kandydatki, przy dokładnem oznaczeniu miejsca jej pobytu, domu i ulicy, mogą być wręczane W-u Młodowskiemu, lub podpisanemu—tylko do *piętnastego listopada;* zaś nagroda, stosownie do zastrzeżenia ofiarodawcy, wydaną zostanie w dniu czwartym grudnia roku bieżącego. *D-r Strzyżowski.*

— ***Rewizyja.*** W ubiegły wtorek miała miejsce rewizyja miejscowej stacyi drogi żelaznej, przez specyjalną komisyję, która, wyjechawszy z Warszawy na liniję oddzielnym ekstrapociągiem tego dnia z rana, dokonała rewizyi wszystkich stacyj główniejszych włącznie po Radomsk i odjechała na noc do Granicy. W powrocie dnia następnego, rewidując inne stacyje, we środę wieczorem, przez Skierniewice, zwróciła się na drogę Bydgowską. W skład rzeczonej komisyi wchodzili prezes Rady Zarządzającej rz. r. st. Palicyn, dyrektor r. st. Rydzewski oraz wicedyrektor r. st. Daragan i wreszcie naczelnicy wszystkich wydziałów.

— ***Na tanią kuchnię.*** JW. Naczelnik Gubernii, w oktawę śmierci małżonki swej ś. p. Aleksandry Millerowej, ofiarował na rzecz miejscowej taniej kuchni rs. 25, z której to sumy w ubiegłą środę 180 biedakom rozdano obiad i wsparcie.

— ***W październiku*** przypada płacenie z podatków miejskich fajerkasy dodatkowej, od której, w razie chybienia terminu, opłaca się kara w stosunku 12%.

— ***Zwiększenie taboru.*** Pełnomocnicy III-go Zjazdu Górników Królestwa Polskiego, celem zaradzenia brakowi wagonów, zawarli z Zarządem D.Ż.W.W. układ, którego główniejsze punkty padajemy poniżej: D. Ż. W. W. donajmuje do własnego taboru—składającego się obecnie z 4297 wagonów węglowych łącznie z 650 zakupionemi wiosną r. b.—380 węglarek, z których wszakże 10% należy odliczyć na będące w naprawie, tak, że ilość rzeczywiście będących w obiegu węglarek zwiększy się o 342. Da to możność dostarczania do 9 kopalń zagłębia Dąbrowskiego 802 wagonów węglowych na dobę—w tej liczbie 740 z dotychczasowego taboru, a 62 z liczby nowo wynajętych; przeciętny bowiem obrot węglarki wynosi dni 5½, tak, że z 342 na dzień przypadnie 62. Cała ta ilość będzie dzielona pomiędzy kopalnie, stosownie do ułożonej, na podstawie wzajemnej umowy tabeli. Za niedostarczenie wagonów w umówionej ilości odpowiada D. Ż. W. W.; za ładowanie zaś ilości mniejszej od umówionej—ta kopalnia, która w danym dniu naładowała mniej niż deklarowała. Termin ważności powyższej umowy jest do d. 19/31 Stycznia r. 1894.

— ***Egzamina*** nowowstępujących do szkoły górniczej dąbrowskiej odbyły się w dd. 6 i 7 ubiegłego miesiąca. Z liczby 90 kandydatów, między którymi znajdowali się kandydaci z odległych stron Cesarstwa, z Uralu i Kaukazu, przyjęto 31 uczniów, pozostałych zaś po większej części naczelnik okręgu zachodniego poumieszczał w różnych kopalniach, na praktyce, która na przyszłość da im pierwszeństwo przed innymi. W d. 13 września rozpoczęły się wykłady w tejże szkole.

— ***Redaktor*** od lat 12 „Lodzer Zeitung" p. Karol Wilkens, który przed paru miesiącami udał się zagranicę, nie powróci już więcej do Łodzi i opuścił zajmowane w pomienionem piśmie stanowisko. Na miejsce jego kierunek „Lodz. Ztg." objął jej współpracownik przez lat 7, z przerwą w ostatnim czasie, p. Maksymilijan Warrikoff.

— ***Nowy rozkład.*** W tych dniach ułożony został zimowy rozkład biegu pociągów kolei fabryczno-łódzkiej, obowiązujący od d. 27-go b. m. Wychodzić będzie ze stacyi Łódź pociągów pasażerskich sześć, a mianowicie: 1) o godz. 5 min. 55 z rana do Warszawy i Aleksandrowa, 2) o g. 7 min. 30 z rana do Sosnowca, Granicy, Bzina i Warszawy (na pociąg, zdążający do Warszawy, oczekuje się w Koluszkach przez czas dłuższy), 3) o godz. 12 minut 33 w południe do Sosnowca i Granicy, 4) o godz. 2 min. 17 do Warszawy, Aleksandrowa i Tomaszowa, 5) o godz. 6 min. 10 wieczorem do Warszawy i Aleksandrowa oraz 6) o godzinie 8 minut 31 do Piotrkowa. Przychodzić będzie do Łodzi 7 pociągów, a mianowicie: 1) o godzinie 8

min. 27 z rana z Piotrkowa i Bzina, 2) o godz. 9 min. 57 rano z Warszawy, Tomaszowa i Aleksandrowa (pasażerowie, jadący z Aleksandrowa, oczekują w Koluszkach na pociąg do Łodzi przez czas dłuższy), 3) o godz. 3 min. 17 po południu z Warszawy i Aleksandrowa, 4) o godz. 4 min. 57 po południu z Sosnowic i Granicy, 5) o godz. 9 min. 27 wieczorem ze Sosnowic, Bzina i Warszawy (pasażerowie, jadący z Warszawy, oczekują w Koluszkach na pociąg, jadący do Łodzi, czas dłuższy) 6) o godz. 11 min. 37 w nocy z Warszawy i Aleksandrowa, oraz o godz. 1-ej min. 15 w nocy pociąg zabierający przyjeżdżających kuryjerem z Warszawy.

— ***Posiedzenie.*** W Grand-Hotelu, w Łodsi pod przewodnictwem prezesa inżynierów, Lisieckiego, odbyło się pierwsze po feryjach miesięczne posiedzenie sekcyi technicznej. Uczestniczyło w niem 17-tu członków i 5-ciu gości. Na porządku dziennym był interesujący odczyt p. Jakubowicza „O przędzeniu wełny czesankowej“, wypowiedziany barwnie i dostępnie nawet dla niespecyjalistów, do czego wiele się przyczyniło demostrowanie teoryi przędzenia przy pomocy rysónków, maszyn i wzorów wełny w różnych fazach jej przeróbki. Odczyt wywołał żywą dyskusyję, po której p. Bendetson rzucił myśl, aby w celu ożywienia posiedzeń miesięcznych, nie zawsze uświetnianych odczytami, wprowadzić krótkie sprawozdania z dzieł czytanych lub spostrzeżeń praktycznych.

— ***Z powodu podniesionego cła*** na żelazo ruskie, jak również wskutek mającej być podwyższoną taryfy przewozowej na żelazo i miedź, wysyłanych do Rosyi, okoliczne fabryki żelaza „Katarzyna,“ „Puszkin,“ „Milowicka,“ jak również „Huta bankowa“ w Dąbrowie, zasypane są obstalunkami i znacznie podniosły swoją produkcyję, wysyłając przeważnie w gub. Cesarstwa swoje wyroby.

— ***Odczyty na prowincyi.*** W Radomiu grono ludzi, chętnych zawsze dla celów szlachetnych, zamierza zorganizować szereg odczytów na dochód najpilniejszych potrzeb ludności ubogiej. Oprócz inteligencyi miejscowej, zaproszeni być mają jako prelegenci: znakomitości literackie i naukowe z Warszawy. Dobry przykład warto-by naśladować!

— ***Burza.*** W zeszłym tygodniu przeciągnęła w okolicy Łodzi silna burza z piorunami, z których jeden uderzył w zabudowania gospodarskie włościanina Malczarka we wsi Kulik i spalił je doszczętnie razem ze zbiorem. Podobny pożar wydarzył się we wsi Radogoszcz i zniszczył stodołę ze zbożem, wyrządzając około rs. 1,000 straty.

— ***Przedstawienie teatralne***, dane w teatrze Victoria w Łodzi na rzecz ochrony katolickiej, dało czystego dochodu rs 545 kop. 30.

— ***W ochronie chrześcijańskiej*** łódzkiej wybrano w tych dniach na opiekunkę panią Stefanię Markiewiczową, na miejsce pani Kaźmiery Bełcikowskiej, która po czteroletniem pełnieniu zaszczytnych tych obowiązków usunęła się od nich z powodu nadwątlonego zdrowia.

— ***Nagrody.*** W tych dniach wypłaconemi zostały nagrody za energiczny ratunek przy gaszeniu palących się w d. 9 lipca magazynów celnych w Sosnowcu. Ogólna suma, przeznaczona przez dyrekcyję dr. żel. Warszawsko-Wiedeńskiej wynosiła rubli tysiąc.

— ***Koncerty.*** W Częstochowie, Sosnowcu i Dąbrowie w dniach 19, 21 i 22 b. m. mają koncertować znani warszawscy artyści: p. Lechowicz, Hachedlinger pianista panna Helena Ehrentraut śpiewaczka, oraz p. Witold Szamowski barytonista, b. artysta teatrów warszawskich.

— ***Bazar dobroczynny*** na rzecz miejscowego Towarzystwa Dobroczynności w Łodzi odbędzie się d. 25 b. m.

— **Wypadki w guberni.** W drugiej połowie m. Sierpnia było pożarów 17. W tej liczbie: z podpalenia 4; nieostrożności 4; niedbałego utrzymywania komina 1; z przyczyn niewiadomych 8. Straty wyniosły 17397 rs. Wypadków nagłej śmierci było 7; samobójstw 3; znaleziono trupów 2; zabójstw 4; grabieży 2; kradzieży 10.—

---

† W pierwszych dniach września r. b. doszła nas z Zakopanego smutna wiadomość o śmierci ***ś. p. Jadwigi z Kalińskich Dzierzbickiej***, młodziutkiej i wszystkim znanej żony Józefa Dzierzbickiego, tutejszego adwokata, cieszącego się powszechną sympatyją. W miesiąc zaledwie potem, bo w dniu 9 b. m. liczne grono przyjaciół i kolegów odprowadziło na miejscowy cmentarz i zwłoki ***ś. p. Józefa.*** Podwójna ta śmierć sprawiła przygnębiające w mieście naszem wrażenie, którego wyrazem jest nadesłany nam z tego powodu następujący wierszyk:

Prawy a skromny, pragnął dla świata
Sprawiedliwości i ideału,
Zawód prawnika i adwokata
Dodał mu jeszcze sił i zapału.
Aż w Sądach Bożych na wysokości
Wyjednał wyrok i w sprawie własnej,
Łączący serce węzłem miłości
Z aniołem wdzięków o główce jasnej.
Uczuł się wtedy, w ślubnym bukiecie,
Na szczycie szczęścia w domowem kole;
A potem zdumniał, gdy śliczne dziecię
Kładło uściski na jego czole.
Ale niedługo sądzonem było
Cieszyć się w domu szczęścia nadmiarem:
Młodziuchna żona wnet pod mogiłą
Legła, złamana troski ciężarem,
A jemu zaród groźnej choroby
Żal i tęsknota piersi rozdziera,
Myślami błądząc pomiędzy groby,
I on za żoną w miesiąc umiera.
Ziemia pokryła dwa młode ciała,
Po nich, w bezwiednej kwiląc żałobie,
Tylko sierotka drobna została,
Jak polny kwiatek na cichym grobie!..

Z powodu ukończonego kwartału III uprzejmie prosimy sz. prenumeratorów o spieszne nadesłanie przedpłaty na kwartał bieżący—i ostateczne uregulowanie rachunków.

Wiadomości Bieżące.

= **Prawo o służbie w wojsku.** Nakładem księgarni krajowej K. Prószyńskiego, jako wydawnictwo „Gaz. Świat.“ wyszła świeżo broszurka, w której wyłożone są w sposób przystępny przepisy obowiązujące co do powinności wojskowej, losowania i poboru, wad uwalniających od wojska, odroczenia służby, ulg, zastępstw, przywilejów, egzaminów i t. d.

= **Ceny ziemi** w niektórych okolicach kraju, mimo niekorzystnych warunków, w jakich znajduje się rolnictwo nietylko u nas, ale i zagranicą, rosną przecież. Tak np. majątek Gledzianów w pow. łęczyckim, którego przestrzeń obejmuje włók 13, nabył z wolnej ręki p. Ludwik Orsetti, płacąc po 4,500 rs. za włókę.

= **„Petersb. List.“** dowiaduje się, iż ministeryjum finansów wspólnie z ministeryjum spraw wewnętrznych opracowało projekt zorganizowania kasy emerytalnej dla urzędników, służących we wszystkich prywatnych instytucyjach kredytowych i towarzystwach akcyjnych. Stosownie do projektu, od każdej akcyi i obligacyi odliczana będzie pewna suma na kasę emerytalną.

Przemysł i Handel.

„Birż. Wied.“ zamieszczają następującą informacyję: Według otrzymanych wiadomości z Berlina przybycie na konferencyję berlińską delegatów ruskich nastąpiło w ostatnich dniach września. Wspólne narady pełnomocników obydwóch rządów rozpoczęły się w Berlinie dnia 2 października pod przewodnictwem pierwszego delegata rządu niemieckiego v. Tillmana w ministeryjum spraw zagranicznych. Według pogłosek, rząd niemiecki zamierza wobec przypuszczalnie długiego czasu, jakiego będzie potrzeba do dojścia do zupełnego porozumienia we wszystkich kwestyjach stanowiących przedmiot obecnej konferencyi, przyjąć za punkt wyjścia układy co do warunków, przy których dla obydwóch kontrahentów byłoby możliwem ustanowienie prowizoryjum na gruncie obustronnego tymczasowego zawieszenia wojny celnej.

Z Biblijografii i Prasy.

Najlepszym dowodem jak dalece dawała się u nas uczuć potrzeba podręcznika do dyktand jest to, że jednocześnie ukazały się u nas dwie takie książki, ułożone według zasad pisowni przyjętych przez Akademiję Krakowską: **„Podręcznik do systematycznego dyktanda“** przez J. W., M. P., C. B. i C. N. nakładem Gebethnera i Wolffa; oraz **„Wykład pisowni polskiej w dyktandach“** ułożył St. Pałko, ndkład T. Paprockiego. Pierwsza z powyższych książek ułożona systematycznie, o treści urozmaiconej i prawie wszędzie zastosowanej do potrzeb uczącej się młodzieży, zawiera nader obfity materyjał i wybornie służyć może do prowadzenia dyktand; zasady jednak poprzedzające każdy paragraf nie są dość wyczerpujące, tak że istotnie, jak to zresztą zalecają autorowie, potrzeba dział ten dopełniać wykładem według uchwały Akademii i gramatyki Małeckiego. Nie zupełnie też zgadzamy się z poglądami na metodę nauki języka, wyrażonemi w niezbyt czystym językiem napisanej przedmowie.—Wykład pisowni p. Pałko zawiera również dość obfity i starannie zestopniowany materyjał; zamało w nim tylko uwzględniono dyktanda dla dzieci młodszych. Przedewszystkiem jednak ujemną stronę książki tej stanowią błędy językowe, które żadną miarą nie są dozwolone, szczególniej w podręczniku, który ma uczyć dzieci języka. Spotykamy tam dziwolągi takie jak: *„szkódźcy,“ „niechęcić,“ „oczne wieka“*, oraz takie np. wyrażenia jak: „Na pierwszy rzut oka *przyjmiesz je* za kubki źdźbeł słomki,“ lub też „Pieniędzy niema, *tak* i stracha niema“.

— **„Ateneum“** za mies. wrzesień zawiera „Mesyjanizm“ w najnowszej formie, przez A. R. Czechowskiego;—„W braku dowodów“, przez N. M.;—„Fałszywy „Don Kichot“ i jego autor, przez Leona Szepielewicza; — „Niemiecka reforma wojskowa“, przez Piotra Malinowskiego; — „O samobójstwie“, przez Wiktora Doleżana; — „Gospodarstwo gminne w Paryżu“, przez B. L.; —„Robertson i Morison“, przez N. T.; — „Ze słowackiego „Okoli“. Wspomnienia z wycieczki. (Dokończenie), przez Wojciecha Szukiewicza; — „Sztuka“ jako czynnik społeczny i dziejowy, przez W. M. Kozłowskiego; —„Rozbiory i sprawozdania“.

ROZMAITOŚCI.

□ **Oryginalny wyrok** wydał niedawno sędzia Krekel w okręgu Missouri. Pewien człowiek nieumiejący czytać, został skazany przez sędziego za jakieś przewinienie na zamknięcie w więzieniu tak długo, dopóki nie nauczy się czytać. Inny zaś oskarżony dostał wyrok siedzenia wspólnie z pierwszym obwinionym dotąd, aż nauczy go czytać i pisać. Więźniowie, ku wielkiemu zadowoleniu sędziego, po trzech tygodniach zostali wypuszczeni. Nigdy zapewne uczeń tak pilnie nie przykładał się do nauki i nigdy żaden nauczyciel tak pilnie wiedzy swej w ucznia nie wpajał.

□ **Używanie karbolu** do oczyszczania powietrza, według pewag angielkich i amerykańskich lekarzy, którzy od lat kilku użycia tego środka zaniechali, wkracza w dziedzinę rutyny i nieuctwa. Dla naszych hygienistów, zwłaszcza na kolejach żelaznych, nie bez korzyści powinna być wiadomość przez czasopismo „La Semaine Medical“ podana, że najważniejszym środkiem odkażającym u Chińczyków od dawien dawna stosowanym, jest czystość i umiarkowany tryb życia. Godne jest zaznaczenia, że chińczycy oczyszczają wodę do picia za pomocą moczenia w niej gałązek, a raczej liści tataraku (Acorus calamus).

□ **W jednym z dzienników amerykańskich** pomieszczono w tym czasie następujące ogłoszenie: Poszukuje się człowieka, któryby za 5,000 dolarów wynagrodzenia poddał się operacyi „którą życiem przypłacić może". Osobnika takiego poszukiwało dwóch doktorów w Guayaquil, w Equadorze. Mieli oni zamiar swemu dobrowolnemu pacyjentowi otworzyć żoładek i rankę założyć tafelką szklanną, by w ten sposób módz obserwować działalność żołądka. Na ogłoszenie to 142 osób złożyło swoje oferty. „Szczęśliwym" wybrańcem był pewien młody siłacz, który natychmiast do Guayaquilu wyjechał.

□ **Z Tunisu do Mekki.** W ciągu maja 6,000 pątników wyruszyło z Tunisu do Mekki, a około 3,000 odpłynęło z innych portów. Z liczby tej 4,500 pielgrzymów znalazło śmierć w drodze do świętego miasta. Przybył z powrotem do Tunisu okręt, wiozący pątników. Po odbytych oględzinach lekarskich, stwierdzono stan pomyślny i dozwolonem zostało krewnym wyjść na spotkanie powracających „hadżich". Około 12,000 osób zaległo wybrzeża, lecz gdy pątnicy wylądowali, wśród witających zapanowała rozpacz, gdyż ujrzano zaledwie 2,000 podróżnych; nieszczęśliwe wdowy i sieroty padały na kolana, modląc się do Proroka, aby im oddał mężów i ojców. Pątnicy opowiadają o strasznych wypadkach. 24 czerwca, przeszło 100,000 muzułmanów, arabów, turków i indyjan zgromadziło się na Świętej Górze, aby otrzymać tytuł „hadzi", udzielany tym, co odbyli pielgrzymkę do Mekki. Wśród tego tłumu znajdowało się mnóstwo nędzarzy, upadających z głodu i wycieńczenia. Nazajutrz ku świętemu miastu wyruszyli ci, co mogli jeszcze utrzymać się na nogach; góra została zasłana trupami i dogorywającemi. Cholera zdziesiątkowała pielgrzymów a zaraza szerzyła takie wyziewy, iż niepodobna było zbliżyć się do Świętej Góry. Wreszcie wysłano batalijon wojska tureckiego z Soana dla pogrzebania zmarłych i zabrania tych, co byli jeszcze przy życiu. Batalijon, w chwili wyruszenia, liczył 700 ludzi, po dokonanej robocie pozostało tylko 200. 500 żołnierzy zginęło od cholery.

□ **Cudowne ocalenie.** Niezwykły wypadek zdarzył się niedawno na kolei państwowej galicyjskiej. Między stacyjami Kamienobrodem a Mszaną, w chwili, kiedy pociąg krakowski dojeżdżał do Lwowa, spostrzegł p. Eberchard, syn b. konsula w Brodach, jadący 2-gą klasą, brak swej 6-letniej córeczki. Wkrótce, ku wielkiemu przerażeniu ojca, okazało się, że drzwi wagonu były otwarte... P. Eberhard wyskoczył pod tym wrażeniem z wagonu, mimo to, że pociąg był w pełnym biegu, podczas, gdy świadkowie tej sceny oniemieli z przerażenia. Jeden tylko ze współjadących dał sygnał za pomocą linki bezpieczeństwa, do wstrzymania pociągu. Pociąg zatrzymano, podróżni wysiedli i rozpoczęli poszukiwania za p. Eberhardem. Po upływie pół godziny przybył z Eberhard z córeczką, którą odnalazł o jakie dwa kilometry od miejsca, w którem wyskoczył z pociągu. Oboje byli zupełnie zdrowi i cali. Pokazało się, że w chwili, kiedy drzwi wagonu były otwarte, dziecko wyszło na stopień (t. zw. w Galicyi Trittbrett) i spadło na tor, nie doznawszy na szczęście żadnego szwanku. Pociąg spóźnił się w skutek tego wypadku o godzinę.

□ **Napoleon III.** Zmarły książę Koburski, mówiąc kiedyś o ostatnim cesarzu Francyi, charakteryzował go w ten sposób: „Napoleon III był człowiekiem dobrego serca i rycerskich przymiotów, w całem znaczeniu tego słowa. Ta rycerskość sprowadziła jego zgubę, oddała go bowiem pod wszechwładne rządy ślicznej, a lekkomyślnej małżonki. Cesarz miał wiele zalet gruntownych, lecz pomimo to był karykaturą pod względem zewnętrznym, duchowym i obyczajowym. Zewnętrznie: brakło mu pół łokcia. Wyższa część figury była nadmiernie długa, nogi zaś potwornie krótkie. Gdy siedział, wyglądał na ogromnego mężczyznę; gdy powstał, można się było przerazić. Duchowo: pomimo rozumu i wykształcenia, w najprostszych rzeczach wykazywał zdumiewającą głupotę. Obyczajowo: wielkiemi środkami zwykł był dążyć do maluczkich celów; przejęty swoją wielkością, uważał się za możnowładcę, a był poprostu pantoflem swojej żony. Ustępował jej w rzeczach pierwszorzędnej wagi; obstawał uparcie przy swojem w drobiazgach."

□ **Dwa tysiące igieł w ciele.** Przed miesiącem niezwykłe wrażenie sprawiła wiadomość, iż w „Hôtel Dieu", największym szpitalu paryzkim dobyto w ciągu dni dwóch 216 igieł z ciała młodej dziewczyny, która połknęła je w czasie od września 1892-go r. do marca 1893 go roku. Dwieście szesnaście igieł — to cyfra bezwątpienia poważna, niczem jest jednak w porównaniu z 2,000 takichże igieł, które w ciągu pięciu miesięcy zdążyła połknąć 15-letnia dziewczyna angielska. Dziewczę oddane było w ostatnich czasach na kuracyję do szpitala w Chelmsdorf, w hrabstwie Essex. Lekarze wydobyli szczęśliwie całą tę masę stali, a obok innych środków używane były silne magnesy przy zastosowaniu prądu elektrycznego. Kobiety igłożerne oddawna już są przez lekarzy obserwowane. Pociąg do połykania igieł lub szpilek, w ogóle przedmiotów ostrych, jest pewnym objawem obłędu. Kobiety, manija taką dotknięte, połykają również naparstki, drobne kamyki i t. p. Połknięte igły wędrują po ciele całemi miesiącami, a nawet całemi latami. Ostatecznie dochodzą najczęściej do powierzchni ciała, zkąd mogą być wyciągane, jak z poduszeczek do igieł. Niezawsze jednak kończy się tak szczęśliwie: niekiedy igła rani któryś z organów wewnętrznych, a wówczas może śmierć spowodować.

□ **Dziwy papierowe.** Kamień i cegły ustępują przed żelazem, para ucieka przed elektrycznością, węgiel przed naftą, jeden tylko papier nie chce ustąpić przed niczem. Wynalazcy postarali się naprzód uczynić go nieprzemakalnym, dodając do papierowego „ciasta" siarczanu glinu, ałunu chromowego i gumowego mydła. Z takiej masy poczęto wyrabiać drobne ale twarde i trwałe przedmioty, noże do rozcinania kart, linije i t. p., którym nadawano jeszcze większą twardość przez pogrążenie ich w oleju lnianym i w innych płynach. Doszło do tego, że odważniejsi kazali zbudować sobie łodzie papierowe, któremi z powodzeniem posługiwali się na falach morskich.

W parę lat później pewne towarzystwo amerykańskie zaczęło wyrabiać z papierowej masy rury odosabniające do wewnętrznej domowej komunikacyi telegraficznej, dalej prześliczne wazony, tem wyższe od glinianych i porcelanowych, że się nie tłuką. Prasa hydrauliczna (wodna), dzięki której otrzymywano tak trwały materyjał z papieru, pozwoliła wynalazcom na inne jeszcze cuda. Zakrawa to na bajkę, a jednak prawdą jest, że z papieru próbowano już robić strzelby i armaty...

Ostatnim wyrazem postępu na drodze tych dziwów papierowych, będą papierowe „domy". Inżynierowie amerykańscy opracowali już projekt zbudowania z papieru sklepienia nowego pałacu sprawiedliwości w Chicago, oraz kopuły w dostrzegalni astronomicznej w Greenwich. Budowniczowie utrzymują, że papier zastąpi z czasem drzewo i żelazo w budowlach, że będzie on miał nad temi materyjałami nieocenioną przewagę małej rozszerzalności, że nie będzie się łupał i paczył. Nie koniec na tem Można go będzie politurować, pokrywać artystycznemi rysunkami, warstwą emalii.

Nakoniec ten nowy materyjał będzie miał nad drzewem olbrzymią przewagę *ogniotrwałości.* Dość będzie do 40 części masy papierowej dodać 10 części ałunu, 10 grafitu. 25 piasku i 15 azbestu, a wszystkie towarzystwa ubezpieczeń ujrzą się na skraju ruiny.

□ **Ciepłota drzewa.** Uczony francuzki, Petit, na podstawie ścisłych długoletnich badań, ocenił siłę ciepła, wydawaną przez różne gatunki drzewa i doszedł do wręcz przeciwnych dotychczasowym twierdzeniom wyników. Dawniej twierdzono, że drzewo „twarde" daje największy żar, odkrycia Petit'a wykazują przeciwnie. Najwyższe ciepło daje drzewo lipowe, a najsłabsze bukowe (o 10% niższe od lipowego), następnie najwięcej cieplika wydziela sosna, dalej świerk. Dębina równa się opałowi bukowemu. Doświadczenia te naukowe w praktyce stwierdzili piekarze, którzy do opalania pieca wolą suchą sośninę niż dębinę.

□ **Szparagi.** W celu otrzymania bez wielkich kosztów olbrzymich szparagów postępuje się w ten sposób: W początkach listopada zrzyna się łodygi szparagowe i składa je na kupy po upływie kilku dni pali się, a popiół stąd powstały rozrzuca się po zagonach, na których szparagi rosły. Następnie na każde 20 stóp długości i 6 st. szerokości wywozi się furę świeżego nawozu stajennego, pomięszanego z pomiotem ptasim, i przyorywa. Z wiosną grunt skopuje się płasko i posypuje solą, która niszczy chwasty i wpływa korzystnie na silny wprost szparagów.

□ **Płeć jaj.** Naturalista Genies złożył akademii umiejętności w Paryżu memoryjał, w którym na mocy długiego szeregu obserwacyj i licznych doświadczeń, w prowadza niewątpliwą prawdę, że jaja, zawierające samców, mają koniec wązki dłuższy, a na nim kubki albo raczej drobne, gołem okiem niewyraźne cos rzegalne ciemne żyłki. Jaja zaś z samiczkami tępszy mają koniec wązki i gładko są zaokrąglane.

□ **Siła lodu.** Lód grubości 1 cal 8 linij wytrzymuje ciśnienie pojedyńczego człowieka, po lodzie grubym 3 cale 9 linij może przejść oddział piechoty z pewnemi odstępami między szeregami; lód 5 cali gruby wytrzyma działo 8 funtowe na saniach; 5 cali 10 linij gruby działo 12 funtowe, a 6 cali 8 linij gruby wytrzyma działo polowe na lawecie, z zaprzęgiem i zwykłym zapasem amunicyi; lód mający 8 cali 4 linie grubości unosi działo 24 funtowe, a 12 cali 4 linie gruby wytrzymuje największe ciężary.

□ **W Borysławiu w Galicyi** zaszedł fakt, który temu miasteczku zapewni nowy tytuł do rozgłosu. Reprezentanci wszelkich odcieni, prądów i partyj żydowskich, odbyli tam wielkie zgromadzenie, aby obmyśleć i uchwalić środki ochronne przeciw zagrażającemu ich przyszłości i interesom, chrześcianizmowi: „Antysemityzm rośnie; udział w studyjach, urzędowaniu, pracy polityczno-administracyjnej nam utrudniają, wiejskie sklepiki i kółka rolnicze się mnożą i mnożą, zniesiono propinacyję, zagrabiono sól; chcą nas wynaradawiać i pozbawić źródeł zarobku, wołali mówcy, hucznie oklaskiwani; nie dajmy się, utwórzmy „national partei", aby krzewić poczucie żydowskiego patryjotyzmu, aby domagać się szkół z gwarą, z żargonem naszym własnym; zbierajmy kapitały, aby ratować upadających w walce ekonomicznej naszych przemysłowców, rolników i handlarzy"... Wkrótce odbędzie się nowe zgromadzenie tych samych żywiołów, zapewne w celu dalszej organizacyi.

□ **Dom Chopin'a.** Korespondent z pow. Sochaczewskiego do „Warsz. Gub. Wiedom.," który zwiedzał w tych dniach Żelazową Wolę i pytał, na czem się skończyła podniesiona w r. 1891-m sprawa nabycia domu, w którym się urodził Fryderyk Chopin, otrzymał odpowiedź następującą: „Na niczem; dużo mówili o tem, przyjeżdżali nawet członkowie Towarzystwa muzycznego, narozprawiali się i odjechali. Na tem rzecz cała się skończyła i sprawa domu Chopin'a umilkła." A szkoda—dodaje od siebie korespondent—domek ów niedługo postoi, jeżeli nie będzie odrestaurowany, na co wielkich kosztów nie potrzeba. Obciążać tem jednego p. Pawłowskiego byłoby niesprawiedliwością. On i tak wiele traci, nie ciągnąc z domku żadnej korzyści, podczas gdy w folwarku takim, jakim jest Żelazowa Wola, gdzie sam właściciel pracuje od rana do nocy, wszystko powinno przynosić dochód, a nie straty.

Listy od Redakcyi.

— *Szanownych Panów,* którzy łaskawie podjąć się raczyli zgromadzenia nam ogłoszeń do „Numeru Gwiazdkowego" w Łodzi, Będzinie, Częstochowie, Warszawie, Piotrkowie i innych miejscowościach, upraszamy nadsyłania takowych przyspieszenia wraz z kliszami lub bez, do naszej redakcyi. Drukowanie listy firm, nadsyłających nam przez Panów ogłoszenia, niebawem rozpoczniemy.

— *Panu Koriolanowi.* Odebraliśmy; zużytkujemy wedle możności. Wzmiankowany wiersz pana X. drukowany był istotnie w „Rozmaitościach".

— *Panu J. Waśniewskiemu w Warszawie.* Dziękujemy—dobrze; może w „Gwiazdkowym".

Licytacyje w obrębie gubernii.

— W d. 6 (18) października we wsi Dąbrówka w gminie Podolin na sprzedaż zboża w snopach i bydła ocenionego na sumę 225 rs.

— 21 grudnia (2 stycznia 1894 r.) w sądzie zjazdowym w Łodzi na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi: 1) przy ulicy Nawrot, pod № 1,303, od sumy 2,000 rs., 2) przy ul. Dzikiej, pod № 554, od sumy 450 rs., 3) pod № 828-g, od sumy 450 rs. 4) przy ul. Widzewskiej pod № 922 od sumy 1,200 rs.

— 26 października (7 listopada) na komorze w Granicy na sprzedaż skonfiskowanych towarów, ocenionych na sumę 1,310 rs.

— 21 października (2 listopada) w magistracie m. Piotrkowa na dostawę w ciągu 1894 r. artykułów żywności i produktów dla szpitala Św. Trójcy i żydowskiego oraz domu schronienia starców w m. Piotrkowie.

— 26 października (7 listopada) w urzędzie gub. piotrkowskim na dostawę dla więzienia w Piotrkowie w ciągu 1894 r. opału, a mianowicie 443 półkubicznych sążni drzewa i 17,851 pudów węgla od cen: za sążeń półkubiczny drzewa 5 rs. 50 kop. i za pud węgla 13 kop., in minus.

— 18 (30) października w urzędzie p-tu Łaskiego na oświetlanie w ciągu 1893|6 lat 88 latarń miejskich w m. Pabijanicach, od sumy 12,9 kop. in minus za jedną latarnię w jedną noc.

— 16 (28) grudnia na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi:

1) pod № 51-d przy ul. Kruczej od sumy 2,700 rs. w kancelaryi rejenta Jonszera.

2) pod № 21 przy ul. Nowomiejskiej, od sumy 6,000 rs. w kancelaryi rejenta Grabowskiego.

3) pod № 1161 i 1162 przy ul. Targowej, od sumy 12,000 rs. w kancelaryi rejenta Płacheckiego.

4) pod № 48 a przy ul. Aleksandrowskiej, od sumy 9,750 rs. w kancelaryi rejenta Gruszczyńskiego.

5) pod № 1,402 przy ul. Cegielnianej, od sumy 12,300 rs. w kancelaryi rejenta Mogilnickiego.

6) pod № 214 przy ul. Wolborskiej, od sumy 4,800 rs. w kancelaryi rejenta Kamockiego.

7) pod № 795-a przy ul. Ś-go Benedykta, od sumy 16,800 rs. w kancelaryi rejenta Jonszera.

8) pod № 451 przy ul. Południowej, od sumy 18,000 rs. w kancelaryi rejenta Grabowskiego.

9) pod № 756 przy ul. Piotrkowskiej, od sumy 29,400 rs. w kancelaryi rejenta Gruszczyńskiego.

— 18 (30) października w urzędzie p-tu będzińskiego na dzierżawę do 1 (13) stycznia 1895 roku propinacyi na gruntach włościańskich we wsi Gołonóg po-duchowny i Niepiekło Skarbowe, od sumy 318 rs.

— Tegoż dnia w urzędzie p-tu noworadomskiego na takąż dzierżawę propinacyi w majątku Sreniawa, od rocznej dzierżawy 7 rs., oraz majątku Kotków, od sumy rocznej 68 rs.

— 28 października (9 listopada) na folwarku Piorunów w gminie Wodzierady pow. Łaskim na sprzedaż 100 kop żyta, od sumy 314 rs. 64 kop.

Kronika giełdowa.

10 Października.

O ruchu kursowym rubla niewiele mieliśmy do powiedzenia. Kurs wciąż na jednem pozostaje miejscu, zgodnie z bezczynnością odnośnych sfer na miarodajnych targach. Kampanija wywozowa bardzo jest mała i póki cła nie ulegną redukcyi, trudno się spodziewać, aby była większą. Na rynku papierów publicznych tendencyja się nieco wzmo-

cniła, co wyraża się w lepszych cenach. Nie dotrzymały one jednak do końca tygodnia z powodu gorszego ukształtowania się rynku pieniężnego. Za 5% listy ziemskie żądano tylko 99.65, gdy zaś za $4^1/_2$% zapłacono do 98.35, czyli względnie drogo. Kupowano dosyć dużo listów m. Warszawy ostatniej seryj po 100.60 do 100.40 na końcu więc taniej. Listy m. Łodzi nabywano po 99.50, a listy wileńskie po tejże cenie. Nieco więcej zapłacono za listy likwidacyjne w dużych sztukach, mianowicie po $96^1/_2$, małe po 96 w żądaniu. Inne walory bez zmiany, z wyjątkiem pożyczek szlacheckich, które spadły na $192^1/_2$. Akcyjami znowu dokonywano znaczniejszych obrotów; mianowicie handlowemi po 418; dyskontowemi po 363. Akcyje przemysłowych towarzystw: Zawiercie 460; dnieprowskiego Towarzystwa metalurgicznego 865, starachowickich zakładów 138. Podług notowań biura bankowego Gazety Losowań płacono: za *marki* $47^1/_4$; za *franki* $38^1/_4$; za *guldeny* 76.

DELEGOWANY SĄD BISKUPI

w sprawie o separacyję

małżonków Maleszewskich

Stosownie do danego sobie upoważnienia przez Sąd Biskupi Włocławski z dnia 15 (27) września 1893 r. № 2,801 w sprawie o separacyję Wincentego, Stanisława, Antoniego 3-ch imion i Elżbiety, Józefy, Bronisławy 3-ch imion z Skórzewskich małżonków Maleszewskich, wzywa niniejszem niewiadomego z miejsca zamieszkania p. Wincentego Stanisława, Antoniego 3-ch imion Maleszewskiego aby w dniu 2 (14) listopada 1893 r. na godzinę 3 po południu stawił się w kancelaryi parafii Ś-go Zygmunta w Częstochowie pod rygorem zaoczności w razie niestawienia się na oznaczony termin prekluzyjny.

M. Częstochowa, 30 września (12 październ.) 1893 r.

Delegowany Sędzia **Ks. Nowakowski.**

Delegow. Notaryjusz **Ks. A. Morczewski.**

Poleca się ***pierwszorzędny a tani Hotel Angielski w m. Częstochowie,*** w bliskości dworca kolei żelaznej.

Biuro bankowe Gazety Losowań, w Warszawie Krakowskie Przedmieście № 53, udziela bezpłatnych informacyj we wszelkich sprawach pieniężnych.

OGŁOSZENIA.

OSOBA
do towarzystwa

młoda, władająca językami francuzkim i niemieckim, oraz posiadająca muzykę, pragnie w porządnym rodzinnym domu przyjąć miejsce. Bliższa wiadomość w księgarni F. Jędrzejewicza w Piotrkowie. (3—1)

7 wiorst od stacyi kolei Gorzkowice do sprzedania w każdym czasie

Kolonija Włościańska

Około trzech włók,—w tej liczbie ziemi ornej mórg 65, łąki mórg 12, lasu wysokopiennego mórg 10, z prawem rybołówstwa na przestrzeni 82 mórg wody, na bardzo przystępnych warunkach. Bliższa wiadomość w hypotece miejskiej w Piotrkowie. (3—1)

Zwracać uwagę na firmę na opakowaniach.

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i departament Medycyny w Petersburgu, potwierdzone przez p. Ministra S. W.,

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH

SŁODOWY EKSTRAKT i KARMELKI

z miodu, słodu i ziół leczniczych.

Nagrodzona na wystawach hygieniczno-lekarskich, w Warszawie, Krakowie, Lwowie, i na Średkowo-Azyjatyckiej w Moskwie.

FABRYKA „LELIWA" w Warszawie

ulica Zgoda № 5.

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.

(Raj. i Fr. № 7,411) (10—3)

Strzedz się podrabianych i naśladowanych.

Droga Żelazna

IWANGRODZKO-DĄBROWSKA

podaje do wiadomości, iż dublikat frachtu **Dąbrowa Wied. Tomaszów № 251** z dnia 1 (13) września r. b. zaginał i jeżeli posiadacz takowego nie zgłosi się w przeciągu 5 dni od dnia ostatniego ogłoszenia, to towar wydany zostanie Michałowi Szwejcerowi. (3—1)

J. CYBULSKI i S-ka

Warszawa, Srebrna № 4, telefonu № 706

SOSNOWICE DOM ZAJĄCA

Hurtowa i detaliczna sprzedaż węgla kamiennego

Polecają węgle kamienne, z najlepszych marek, koks, oraz węgiel kowalski.

Dostawa akuratna, ceny nizkie.

(W. B. O. № 8,128) (12—1)

K.I. FREELANDT

Skład aparatów i przyborów fotograficznych, dla fotografów i amatorów.

Telefony, Dzwonki i przybory elektryczne.

Instalacyje uskuteczniają się po cenach jaknajniższych, **w Warszawie ul. Hr. Berga № 2,** róg Krak.-Przedmieścia.

Składy firmy znajdują się nadto: **w Petersburgu, Moskwie i Charkowie.**

(W. B. O. 7,359) (10—6)

POTRZEBNA ZARAZ

Panna do gospodarstwa

na wieś, znająca szycie.

Wiadomość w księgarni p. F. Jędrzejewicza. (3—3)

ZAKŁAD KRAWIECKI

oraz

Skład sukna i kortów

KORNELEGO WILCZYŃSKIEGO

w Piotrkowie, w domu Kańskiego

zaopatrzony został na **sezon zimowy** w nowy zapas najświeższych materyjałów z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych. Powierzone sobie obstalunki wykonywa spiesznie, punktualnie i podług najświeższej mody (3—3)

Droga Żelazna

IWANGRODZKO-DĄBROWSKA

podaje do wiadomości, iż dublikat frachtu **Strzemieszyce-Garbatka № 9,781** z dnia 29 kwietnia st. st. r. b. zaginął i jeżeli posiadacz takowego nie zgłosi się w przeciągu 30 dni od dnia ostatniego ogłoszenia, to towar wydany zostanie J. N. Englardowi. (3—1)

Warszawski Bazar RZEMIEŚLNICZY

(Plac Bankowy № 37, dom hr. Zamoyskiego w Warszawie), nabywa: Płócienka, Drelichy, Koronki klockowe, oraz wszelkie wyroby włościańskie i rzemieślnicze. (R. i S. 5449) (2-2)

Zgubiony pugilares

żółty, z pewną kwotą pieniędzy. Sumienny znalazca raczy zwrócić za nagrodą do Redakcyi „Tygodnia". (1—1)

PRACOWNIA

Kapeluszy Damskich

przy ulicy Moskiewskiej w domu W-go Stronczyńskiego w oficynie zaopatrzoną została w **znaczny wybór fasonów i gotowych kapeluszy** na bieżący sezon (3—1)

Droga Żelazna (3—3)

Iwangrodzko-Dąbrowska

podaje do wiadomości, iż dublikat frachtu **Warszawa W. Tomaszów № 3,142** z dnia 2 września b. r. zaginął i jeżeli posiadacz takowego nie zgłosi się w przeciągu 5 dni od dnia ostatniego ogłoszenia to towar wydany zostanie p. Morsztynkiewiczowi.

15 wiorst od Gorzkowic, są do sprzedania w każdym czasie

DWA FOLWARKI

jeden ziemi ornej 83 mor., łąk 18 m., zagajników 10 m.; drugi ziemi ornej 52 morgi, łąk 11 m. zagajników 10 m.

Osada młynarska

stawu 1 morga 30 pr., łąk 10 m., ornej ziemi 19 m., zagajników 9 m.

Bliższe szczegóły w kancelaryi rejenta Filipskiego w Piotrkowie u pana Krajewskiego. (3—2)

Deltor

OGIER LAT 3 m. 2

Bardzo bogatej budowy, złoto-gniady.

Od ogiera Ron-Ron stad. Borowno i matki arabskiej. Cena rs. 400. Wiadomość: Piotrków u stróża Jakóba na poczcie; Częstochowa u stróża Michała dom W-go Prezydenta. (3—3)

WYNAJEM POJAZDÓW

Włodzimierza Sapińskiego

Ul. Petersburska wprost Poczty.

Karety, Powozy, Bryki, Konie.

(26—17)

Do pracowni

ZOFII

Dom pana Popowskiego na piętrze

potrzebne

uczenice.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 15 powieści p. t. „Eliksir długiego życia" przekład z francuzkiego.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni **E. Pańskiego** w Petrokowie.

— Na pokucie? — powtórzył chłopiec niedowierzając.

— Dziwi cię to, a jednak tak jest. Czy uwierzysz, że także chciała pójść do zamku?... Pomimo mego zakazu, uciekła. Złapałam ją wśród tłumu przejeżdżających karet i zamknęłam; dziś jej więc nie zobaczysz Giorgio. Chce ci się jeść chłopcze, to pójdź ze mną do kuchni.

— Dziękuję pani—odpowiedział chłopiec.—Wiadomość o zmartwieniu Gildy odebrała mi apetyt.

Oddalił się z pochyloną głową. Przed oberżą zatrzymał się i przez chwilę zawahał, czy ma się udać wprost do zamku, czy też wyszukać miejsca, gdzie Gilda była zamknięta?

— Doprawdy—myślał w duszy—Niklasa zbyt surowo postąpiła z dziewczęciem. Wprawdzie puszczać ją samą było niebezpiecznie, ale teraz, ja mężczyzna potrafię piecież obronić ją w razie potrzeby.

I zaczął obchodzić dom, szukając jej więzienia.

Przypomniał sobie o pokoju, w którym stały niepotrzebne sprzęty i domyślił się, że tam to mała jego przyjaciółka musiała być zamknięta. Zbliżył się więc do okna i przyciszonym głosem zawołał na nią.

Dziewczynka usłyszała głos Giorgia, przysunęła stołek, wdrapała się na okno i otworzyła je.

— Biedaczko — zawołał chłopiec — matka cię zamknęła?

— Za to, że chciałam widzieć bal.

— Ależ to bardzo naturalne. Mnie także wybił stary Rosko, a mimo to idę do zamku. Gdybyś

w lodzie poustawiane butelki z najrzadszemi winami i likierami.

Oczy dzieci śmiały się do łakoci, a Giorgio ciągnął za rękaw małą towarzyszkę, obiecując jej, że skosztują wszystkiego, wszystkiego!..

— Chodźmy tylko, chodźmy! — dodawał, drżąc ze strachu.

— Odejść?... odejść? nie zobaczywszy bogato ubranych pań. O nie! nie przyszłam tu kosztować sosów i jeść łakoci, lecz widzieć piękne suknie, kwiaty i brylanty. Wiesz co Giorgio, idź ty do Gurgi... Wiem gdzie są kuchnie, przyjdę do ciebie, jak zobaczę przechodzących na kolacyję.

— Miałbym cię tu zostawić?

— Przecież tu już nic mi nie grozi.

— A jak cię kto zobaczy?

— Wielka rzecz! powiem, że jestem Gilda, córka oberżystki z pod Sosnowej Szyszki. Hrabia Palma mnie lubi i pozwoli tu zostać. Zresztą skryję się za tę kolumnę... Zostaw mnie tylko, a za godzinę zejdziemy się i zjemy razem kolacyję, którą da nam Gurgi.

— Dobrze, ale lepiej zaczekaj tu na mnie i daj słowo, że się ztąd nie ruszysz?

— Dobrze.

Ktoś nadchodził i Giorgio przestraszony uciekł, polecając dziewczynie, żeby na niego czekała.

Wkrótce potem grono pań i panów świetnie przybranych, przeszło parami do sali jadalnej. Ukryta po za kolumną marmurową Gilga widziała suknie pokryte kwiatami, głowy przystrojone w drogie ka-

mienie i pióra. Wszyscy przechodzili, mijając dziewczynkę; drżała też z obawy, aby kto nie dostrzegł jej pąsowej spódniczki. Co powie hrabia, co powie pan Paulus, jak mnie zobaczą? — myślała,—może się pogniewają?.. Myśl ta przerażała ją i, korzystając z chwilowej nieobecności gości i służby, wymknęła się ze swego schronienia i widząc drzwi przyległego pokoju otwarte, wsunęła się, zamierzając oczekiwać w nim na powrót Giorgia.

Znalazła się w obszernym pokoju; na ścianie wprost drzwi wisiał wspaniały obraz, przedstawiający młodego człowieka, w całym blasku piękności, w ubraniu z amarantowego aksamitu.

Gilda długo wpatrywała się w obraz. Gdzie ona widziała te wielkie czarne oczy—nie mogła sobie przypomnieć, lecz znała je niezawodnie. Naraz zdało jej się, że te oczy na nią spoglądają i zadrżała: wzrok ten czarował ją, jak wejrzenie węża czaruje ptaka. Przerażona, nie śmiała się poruszyć; spojrzała w przeciwną stronę; wkoło stały szafy, pełne bogato oprawnych ksiąg, ułożonych rzędem, a pomimo zimy, staly wszędzie kwiaty w wazonach.

Gdzież się więc znajdowała? może u czarnoksiężnika? Czas płynął, cień zaległ pokój, nie było słychać żadnego szmeru z przysionka. Giorgio widocznie zapomniał o niej, a jej głód już na dobre zaczął dokuczać. Przejęta obawą, stała tak przed obrazem pana przybranego w amarantowy aksamit i czuła na sobie przenikające ją, aż do głębi duszy wejrzenie czarnych oczów.

Ale zamało liczyli na zręczność jeźdźca.

Młodzieniec czując, iż koń jego pada, lekko zeń zeskoczył i na nowo rzucił się ze sztyletem na nieprzyjaciół. Pomimo jednak energicznej obrony, zraniony sztyletem w ramię, upadł na ziemię obok martwego już konia.

— I cóż? nie warto było trudu? — zapytał dowodzący.

— Przeciwnie — odpowiedział plondrujący po kieszeniach nieznajomego, jakiś ciężki worek...

— Zabierać go i w drogę.

— A tamci?—spytał towarzysz.

— Tamci pozostaną, pocóż się dali zabić!

— I dwaj bandyci zabrawszy jedwabny zielony worek, napełniony złotem, szybko oddalili się drogą do Buda-Pesztu.

Godziny płynęły zwolna, księżyc zajaśniał na ciemnem niebie. Rzeka ścinała się lodem, zimno stawało się przenikliwszem; ranni czy też zabici leżeli wciąż nieporuszeni. Nagle jeden z nich uniósł się na łokciu i westchnął; potem macając piersi, ramię i czoło, starał się odzyskać przytomność. Cierpiał, ale nie utracił sił. Chustką obwiązał ranę, podniósł leżący na ziemi nóż bandyty, ukrył go w kieszeni, uciąwszy poprzednio nim kij gruby, aby się nim podpierać i wolnym krokiem udał się w drogę.

Zraniony, obdarty podróżny, nie chciał już udawać się do Pesztu.

Jakiż hotel otworzyłby swe podwoje nieznajomemu, poranionemu i bez grosza.

wiedziała, jakie tam dobre rzeczy jeść będą. Gurgi obiecał schować dla mnie trochę łakoci.

— Ja tam nie dbam o jedzenie!—zawołała Gilda;—chciałabym tylko zobaczyć postrojone panie... To będzie coś cudownego, jak w bajce o wróżkach!

— A gdybyśmy poszli oboje?—zapytał Giorgio.

— Mama by się gniewała.

— Nie będzie wiedzieć!

— Jakże zrobimy?

— Na długo cię tu zamknęła?

— Do jutra rana.

— Tem lepiej. Zobaczysz piękne panie, najemy się dobrych rzeczy, a potem spokojnie powrócimy. Pomogę ci wejść i wyjść z więzienia; poustawiasz wszystko na swojem miejscu, a jutro matka ci przebaczy i wszystko pójdzie w zapomnienie.

— Ale będę nieposłuszna!—rzekła nawpół przekonana Gilda.

— Raz jeden! co to znaczy!

— A jak mnie Bóg ukarze, Giorgio?

— Nie taka to wielka wina, żeby cię Bóg miał za nią ukarać Gildo. Matka zamknęła cię za to, że chciałaś pójść do zamku sama; teraz jednak idziemy oboje; ja cię obronię, cóż ci się złego ze mną stać może?

— To prawda—zawołała Gilda—ty jesteś duży i mocny, zaprowadzisz mnie...

— I odprowadzę.

— Lecz okno takie wysokie, jakże zejdę?

— Nic łatwiejszego: pod oknem rośnie dzikie

wino, gałęzie są tak grube, że jak po drabinie zejdziesz po nich; zresztą ja ci pomogę.

Gilda wahała się jeszcze chwilę, pragnęła przywołać matki, prosić, aby ją wypuściła, zasztukała nawet do drzwi sąsiednich... ale bojaźń odmowy, pragnienie widzenia pięknych pań, chęć zjedzenia razem z Giorgiem nieznanych przysmaków zwyciężyły, i, wdrapawszy się na okno za pomocą Giorgia, w jednej chwili znalazła się na ziemi. Czas był piękny, lubo mroźny. Dzieci pobiegły szybko, a że zaproszeni znajdowali się już w zamku i ruch trochę ustał, przeszli przez bramę, nie zwróciwszy na siebie uwagi.

— Pójdźmy do kuchni!—zawołał Giorgio.

— Później, później—odpowiedziała Gilda.—Przyszłam tu po to, żeby zobaczyć piękne stroje; pójdźmy najprzód do salonu.

Na myśl wejścia do sali balowej, odwaga odstąpiła chłopca; bał się, aby go nie wypędzono. Gilda mimo to zaprowadziła go do przedsionka. Miejsce to ozdobione marmurowemi kolumnami i wspaniałemi kobiercami, olśniło Giorgia. Mały pastuszek nie śmiał stąpać po schodach pokrytych dywanami wśród pysznych kwiatów, poustawianych w wielkich wazonach, po obu stronach. Posuwając się więc nieśmiało, weszli na pierwsze piętro.

Sala przygotowaną była do uczty wieczornej.

Dzieci nie mogły się napatrzeć tylu cudom.

Na nakrytych obrusami stołach poustawiane były w srebrnych koszach owoce i kwiaty, kryształowe naczynia, pełne cukrów, ciast i konfitur. Na marmurowych stołach przy ścianie, stały rzędem

X.

Na drodze.

Jarmark w Buda-Peszcie ściągnął nietylko kupców, kupujących i ciekawych, nietylko sztukmistrzów muzykantów i komedyjantów, lecz jednocześnie i gromadę oszustów i złodziei, polujących na obładowane worki kupców, pełne kieszenie kypujących i bogate stroje dam, zjeżdżających się na bal do hrabiego Palmy. Większa ich część zorganizowana była w bandę, która, rozstawiła się częścią w mieście, a część zajęła drogi do Pesztu.

Tym ostatnim nieszczególnie się dziś wiodło; dwa napady nie przyniosły im żadnego zysku i lękali się z próżnemi rękoma powrócić do wodza.

Nędznicy siedzieli zagniewani i zmartwieni, kiedy nowy galop konia dał się słyszeć na drodze. Jeździec zdawał się powracać z zamku i jechał ku miastu.

— Uwaga!—szepnął dowódzca.

— Chuda, czy tłusta zdobycz, zawsze będzie dobrą. Czy go napadniemy?

— Bądźmy ostrożni i porozumiejmy się wprzódy. Pieniądze albo życie—wszak prawda?

Jeździec zbliżał się tymczasem; widać było, że się spieszy.

Nagle koń jego strachnął się, zatrzymany za uzdę przez cień jakiś.

— Panie—rzekł głos — czy nie zechcesz obdarzyć biedaków, którzy od rana nic w ustach nie mieli?

— A którzy jak widzę, pragną obdzierać podróżnych?—odpowiedział jeździec.—Do dyjabła towarzysze, nie jestem od tego, żeby dać talara lub dwa, kiedy mnie kto grzecznie prosi, lecz kiedy żebracy mają na głowie kapelusze a w ręku broń, to zmienia położenie rzeczy.

— Niech go dyjabli biorą, uzbrojony!—szepnął jeden z bandytów.

— Cicho—zawołał dowódzca—wystrzały mogłyby sprowadzić pomoc; do noży!

Rozkaz w jednej chwili spełniono.

Jeździec dobył szpady.

Przez czas jakiś bronił się zręcznie, lecz był sam, a zbójców pięciu; walka dla niego korzystną być nie mogła.

Jeden z napastników miał już pierś przeszytą i padając nie mógł powstrzymać okrzyku wściekłości. Drugi raniony w głowę, miał oczy krwią zalane; pozostali walczyli mimo to dalej, pragnąc świetnego odwetu. Wiedzieli, że dopóki jeździec na koniu siedzieć będzie, bijąc i szydząc z bandytów; dotąd będzie silniejszym. Trzeba więc do innego uciec się sposobu. Nieznajomy uczuł, że koń jego pada.

— Nędznicy! — krzyknął — nie mogąc ugodzić człowieka, uderzacie konia!

Bandyci wiedzieli, że upadek konia pociągnie za sobą upadek człowieka, i wówczas łatwo im już przyjdzie pokonać go i złupić.